

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8,  
Z PRZESYŁKĄ:  
rocznie . . . . . rs. 4 kop. 50  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

## TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie i razowe kop. 8  
od wiersza petitu.  
za ogłoszenia kilku lub kilkunasto-  
krotne—po k. 5 od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi po 10 k  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-ej stronie po kop. 15  
od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurowi Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Kartarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frenkler” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie, w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—przez tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek.
„ Brzeziniach	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziennikowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

## Dentysta Rosenblatt

Stary Rynek dom Koczorowskiego. Wprawia sztuczne zęby, leczy i plombuje. Przyjmuje codz. od 10 rano do 6 po poł. (2—2)

## DWIE MIARY.

Pod tym tytułem w ostatnim numerze „Kraju” spotykamy między innymi artykuł, bezpośrednio interesujący naszą gubernię. Jestto krótki pogląd krytyczny na głośną prelekcję p. Bielowa o tutejszym przemyśle fabrycznym. Ciekawy ten artykuł przedrukujemy tu w całości:

„Dnia 28 z. m., na walnem zgromadzeniu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, p. Bielow wygłosił referat o przemyśle w Łodzi i Sosnowicach (ma być w Sosnowcu. Prz. Red. „Tyg.”) z wielką swadą, dowcipem i energiją. Referat ten jest owocem osobistych spostrzeżeń p. B., który, w charakterze delegata komitetu rzeczowego Towarzystwa, udawał się do Królestwa w pierwszej połowie b. r. dla zbadania miejscowych warunków i ewentualnego porównania z warunkami przemysłu centralnego. Zadanie, którego się podjął p. Bielow, należy do tak skomplikowanych i trudnych kwestyj, iż zwykle wkładaniem bywa na barki licznych i bogato uposażonych komisyj, które zazwyczaj długo potem każą czekać na swe referaty; z pewnem więc podziwieniem, a tem żywszem zainteresowaniem, dowiedzieliśmy się, że p. Bielow tak względnie szybko podzielił się z ogółem rezultatami swych spostrzeżeń.

Podziw mój nieco się zmniejszył, gdy we środę wysłuchałem odczytu p. Bielowa, odczytu niewątpliwie bardzo ciekawego, ale będącego w swej treści nie studjum statystycznym, tem mniej ekonomicznem, a tylko prelekcją polityczną—nie rozplataniem, ale macedońskiem rozcięciem gordyjskiego węzła. Pocięszam się tem, że ciężka artylerija statystyczna nie ominie nas za dwa tygodnie, a tymczasem, odkładając podziw na dni 14, postaram się streścić odczyt pierwszy.

Przedmiotem tego odczytu jest następująca „question préalable”: Czy przemysł łódzki i sosnowicki jest obecnie krajowym, lub czy ma przynajmniej widoki „ukrajowienia”, czy też nie; czy więc na zawsze zostanie przemysłem niemieckim? W razie pierwszej ewentualności—można się spierać o taki lub inny sposób wzajemnego uregulowania konkurencyi między przemysłem Królestwa a przemysłem centralnym; w drugim razie mowy nawet być o tem nie może i Kartagina musi być zburzona. Wzywa więc p. Bielow przemysł w Łodzi i Sosnowicach przed sąd swój i bada: z kąd one, kto je rodzi, czem się pieczętują, co robią, jak postępują i t. d. Oddajmy natychmiast sprawiedliwość szan.

prelegentowi, iż czyni to ze wzorową bezstronnością i pewną odwagą; w swych postulatach unarodowienia przemysłu, w swych przeciwstawieniach cudzoziemców i krajowców. Pod tem ostatniem słowem rozumie on ludność rdzennie miejscową—polską. Słowem, gdyby zamiast niemieców, podstawili się w przemyśle polacy, poddani ruscy i przestrzegający przepisów prawno-politycznych, to pan Bielow, o ile można wnosić z jego przesłanek, byłby zadowolony.

W całym toku rozumowania p. Bielow stara się pod względem krajowo-obywatelskim przeciwstawić Łódź i Sosnowice. Łódź, to prawe legalne dziecię usiłowań rządowych, starań b. banku polskiego (nawiasem mówiąc, bardzo sympatycznie skreślonych). Sosnowice, to owoc niemieckich gwałtów, nielegalnych zdobyczy i wszelkiego rodzaju frymarków. Fabrykanci łódzcy, to obywatele kraju, poczuwający się do pewnych obowiązków, mocno już osiedleni i na stałe pozostać zamierzający, o czem świadczą ich pałace, fermy, ogrody i t. p. Fabrykanci sosnowiccy, to horda najezdnicza, która myśli tylko o zyskach i o eksploatacyi. Wszelkie zakulisowe stosunki Łodzi z Berlinem są bajką, natomiast Sosnowice, w rzeczy samej, opierają się o sąsiednią monarchiję i są przednią placówką zdobyczy pruskich. Słowem, w Łodzi mamy do czynienia z Niemcami, a w Sosnowicach z Niemcami. Przyczyna zasadniczą tej inwazyi był ówczesny długoletni kierunek ogólnej polityki państwowej, sprzyjającej emigracyi niemieckiej, polityki, której kres dopiero położył ukaz o cudzoziemcach. Ukaz marcowy, o ile jest ważnym dla przyszłości, o ile niepospolicie wpłynął na miejscowe stosunki administracyi z Niemcami, o tyle bezpośredniego wpływu materalnego, zdaniem zaiste zbyt już wymagającego i niełatwo dającego się zadowolnić prelegenta, mieć nie mógł i nie miał. Niemcy w Sosnowicach siedzą i nie ruszają się, a nadto przybyli francuzi i włosi, dla których zresztą p. Bielow jest znacznie łaskawszy.

Wykład powyżej streszczony, a zilustrowany licznymi przykładami, które dla braku miejsca musiałem pominąć, doprowadza prelegenta do konsekwentnego wniosku, że należy trzymać się zupełnie odmiennej polityki odnośnie do Łodzi i do Sosnowic.

Więc najprzód co do Łodzi. Głównym czynnikiem i podstawą germanizmu w Łodzi są majstrowie i podmajstrowie. Bez tych majstrów obyć się nie można, bo oni są nietylko praktykami, jakich w kraju niema, ale są propagatorami niemieckiego przemysłowego obyczaju i organizacyi fabrycznej, która stanowczo na utrzymanie zasługuje, a przytem majstrowie trzymają w rękę fabrykantów. Cóż więc robić? Od dnia 1 stycznia 1893 roku majstrowie i podmajstrowie obowiązani są posia-

dać gruntownie język ruski lub polski. Jeżeli rozporządzenie to zostanie wykonane, przemysł łódzki może być wystawiony na poważne przesilenie. A przecież nie o to chodzi, żeby Łódź niszczyć, ale by ją asymilować. Rozporządzenie to przytem nie przedstawia dostatecznych gwarancyj przeciwko dalszej inwazyi majstrów-niemców, bo przecież zawsze się znajdują w Prusach tacy lingwiści, którzy dla miłego grosza wyuczają się wstrętnych sobie języków słowiańskich, a w dalszym ciągu, gdy wrażenie rozruchów majowych się zatrze, prawdopodobnie dopuszczane będą rozmaite wyjątki.

Natomiast prelegent swój proponuje system. Należy stopniowo dążyć do zastąpienia majstrów cudzoziemców przez krajowców, przyczem jako cechę „krajowości” należy uważać poddaństwo ruskie i znajomość języka ruskiego; nadto wymagać ukrajowienia całej administracyi fabrycznej. Wszystkie reformy należy przyoblec, dla nadania im cechy stałości, w formę prawa i oznaczyć kilkoletni termin (naprzykład 5-letni) dla ich uskutecznienia. Wreszcie prelegent popiera petycję przemysłowców łódzkich, złożoną p. jenerał-gubernatorowi, w której ci proszą: 1) o przyznanie im prawa (za każdorazowym szczególnem zezwoleniem p. jen.-gubernatora) sprowadzania majstrów z zagranicy, na czas krótki, dla przyswojenia sobie niektórych ulepszeń technicznych; 2) o założenie na ich koszt szkoły majstrów; 3) o ustanowienie normalniejszych stosunków z inspekcją fabryczną. Przyznawszy wszystkim tym punktom słusność, prelegent w ten sposób przyznaje możliwość „ukrajowienia” Łodzi, ku czemu zresztą i sami fabrykanci dążą.

Co innego zupełnie w Sosnowicach. W Sosnowicach nie może być mowy o żadnym „modus vivendi”, przemysł niemiecki jest niebezpieczny, należy więc dążyć do zburzenia go, a przynajmniej wykupienia. Niech część zakładów, zwłaszcza górniczych, wykupi skarb, część krajowcy, którym należy okazać wszelką pomoc, część nawet niech już sobie francuzi, byle nie niemcy, słowem, zakończył p. Bielow, „Carthagine esse delendam”.

Niech mi daruje szanowny prelegent, ale gdy ruchliwy i maleńki, chociaż zresztą bardzo sympatycznej powierzchowności, p. Bielow, wygłaszał to katanowskie zdanie, w umyśle moim przesunął się szereg osobistych wrażeń z tej nadgranicznej Kartaginy. Przypomniałem sobie tych olbrzymich chlupów, aroganckich, co prawda, ale spokojnych, silnych i wytrwałych, djabelnie wytrwałych i pomyślałem sobie, że nie łatwo wykurzyć ich słownymi piorunami.

P. Bielowowi wyrwało się jedno zdanie miarodajne, dające się rozwinąć w cały program: „Rząd powinienby wszelkimi środkami wspierać wykup zakładów niemieckich przez polaków i rosyjan”.



Otóż niech rząd nietylko wspiera wykup, ale niech wspiera wszelki objaw, wszelkie usiłowanie ekonomiczne krajowców, niech zreorganizuje kredyt państwowy, o czym zresztą myśli obecnie specjalny komitet pod przewodnictwem samego p. ministra, niechaj otczy czynną opieką prywatną inicyjatywę, a wówczas zbytecznymi się staną wszelkie polityczne i prawodawcze tany przed zalewem niemieckim. Na małą skalę żywioł krajowy potrafił się zagospodarować w cukrownictwie i gorzelnictwie; potrafi on dotrzymać kroku i w przemyśle, byłoby mu pomocną podać rękę."

## Z Miasta i Okolic.

— **Dzień galowy.** W sobotę, dnia 26 b. m., jako w dzień urodzin Jej Cesarzkiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny, w świątyniach tutejszych wszystkich wyznań odprawione były solenne nabożeństwa, miasto przystrojone było flagami, a wieczorem na ulicach zajaśniała iluminacja.

— **Pan wicegubernator** piotrkowski, rad. stanu Michalewicz, po dziesięciodniowym objeździe w gubernii, w piątek powrócił do naszego miasta.

— **Koncert amatorski** organizowany przez pana B., o którym dwukrotnie wspominaliśmy na tem miejscu, że zapowiada się bardzo świetnie, odbędzie się d. 4 grudnia, w niedzielę. Program obwieszcza ją świeżo porozlepiane po rogach ulic afisze.

— **Koncert p. Filipowicza.** Koncertant przed trzema laty jeszcze był literatem i dziennikarzem warszawskim i ani mu się śniło być śpiewakiem. Nagle, znawcy-muzyki, powiadają mu, że ma fenomenalny baryton i że należy go tylko wykształcić. Nie porzucając niwy dziennikarskiej, p. F. zabiera się do pracy i oto obecnie, przed wyjazdem za granicę, wystąpiwszy w Warszawie, zamysła dać koncert i u nas. Do współudziału zaprosił pan Filipowicz p. Smolińską sopranistkę, p. Jarońskiego, wiolonczelistę i p. Mich. Hertza fortepianistę, prof. Tow. muzycznego. Koncert zatem zapowiada się bardzo interesująco, a że prawdopodobnie wypadnie w święto Niepokalanego Poczęcia, w przyszły czwartek—pracowity więc Piotrków, będzie mógł pospieszyć nań, by odświeżyć się u katarskich źródeł niebiańskiej melodyi i harmonii tonów.

— **Konkurs „Lutni“.** Zarząd „Lutni“ łódzkiej ogłasza konkurs na napisanie tekstu do „Hasła“ dla „Lutni“. Tekst zawierać ma najwyżej cztery wiersze i winien być przesłany pod adresem: „Zarząd „Lutni“ w Łodzi, Piotrkowska 46“, najpóźniej do dnia 31 grudnia r. b. Sędziami konkursowymi będą wszyscy członkowie czynni „Lutni“ łódzkiej. Nagroda 20 franków w złocie.

— **Szkoła gimnastyki.** W Łodzi ma powstać szkoła gimnastyki i fechtunku, o pozwolenie na którą stara się niejaki p. A. Lipski z Warszawy.

— **Z Częstochowy,** jeden z naszych znajomych komunikuje nam smutny fakt, jaki parę tygodni temu miał tam miejsce:

„Pan X., zaalarmowany chorobą w swym domu, wieczorem o godzinie 8-jej udał się do mieszkania jednego z lekarzy, oświadczył się dotąd ogólnie zaufaniem, z prośbą o odwiedzenie chorego. Pana X. nie wpuszczono nawet do przedpokoju, trzymając w sobie przy nawpół odemkniętych drzwiach, a jakaś przyzwoicie ubrana kobieta, prawdopodobnie służąca, tonem szorstkim i brutalnym zapytując „czego potrzeba, do kogo, po co? doktora niema w domu!“ chciała się pozbyć interesanta. Na zapytanie, w najgrzeczniejszej formie, kiedy by można zastać doktora w domu, tym sa-

mym brutalnym tonem odpowiedziała „jak przyjdzie, to będzie“—i zatrzasnęła drzwi przedpokoju przed nosem.

Przykro bardzo człowiekowi dobrze wychowanemu, przytem ciężko zmartwionemu chorobą w domu, w półobny sposób być traktowanym. Fakt powyższy niechaj będzie przestrożą dla innych, tem więcej, że zwykle w podobnych wypadkach, o życie drogie nam osób chodzi.

— **Z Radomska** piszą do nas, co następuje: „Dnia 13 listopada, o godzinie wpół do drugiej w nocy, spaliła się w mieście Radomsku fabryka ceraty należąca do przedsiębiorcy Szai Ruziewicza. Ponieważ miejscowość ta, dziwnym zbiegiem okoliczności, już szósty raz podlegała pożarowi i ma już swoją, że tak powiemy, historję pożarowego rozwoju—przeto nie od rzeczy będzie uprzytomnić tu sobie wszystkie te katastrofy ogniowe, jedna po drugiej:

Pierwsza pogorzel miała miejsce w roku 1873 przez spalenie się tartaka drewnianego, należącego podówczas do Dawida Förstera, na gruzach którego postawionym został nowy tartak murowany z piętrową kumienią.—W roku 1878 spalił się ów tartak murowany, a posesyja rzeczona przeszła w posiadanie dzisiejszego jej właściciela starozakonnego Szai Ruziewicza, który, po wyrestaurowaniu starych murów, założył na niej na niewielką skalę młyn parowy.—W dniu 29 sierpnia 1881 r. spalił się ze wszystkiem ów młyn parowy, a po wyrestaurowaniu starych murów i przybudowaniu nowych, otwartą została w 1883 r. fabryka wełny sztucznej wyrabianej ze starych galganów zużytej odzieży.—W dniu 29 grudnia 1886 r. wyniła czwarty pożar: spaliły się suszarnie onej wełny, z niektórymi warsztatami. Straty instytucyi rządowej wynosiły wówczas rs. 4900, a towarzystwa prywatne miały wypłacić poszkodowanemu wedle ówczesnych podań 40,000 rs.—Wkrótce, po wyrestaurowaniu spalonych suszarni, pod składy wełny i inne materiały fabryczne wzniesioną została znacznych rozmiarów szopa, a w ślad za nią wielka murowana fabryka ceraty, oświetlona elektrycznością a ogrzewana parą. W dniu jednak 13 grudnia 1891 r., w piątej pogorzel spaliła się owa nowowystawiona szopa, której straty, podług doniesienia do Nr. 51 „Tygodnia“ r. z. wynosiły rs. 75,000 (\*).—Nakoniec dnia 13 listopada r. b., w szóstej pogorzeli, spaliła się fabryka ceraty ubezpieczona w Towarzystwie Ruskim z r. 1827 na sumę rs. 171,000, a podane straty wynosić miały o wiele więcej. Ten ostatni pożar ogromem swoim przewyższał pięć poprzednich. Tylko pomyslnemu kierunkowi wiatru zawdzięczyć można, że sąsiednie posesyje z fabryką mebli br. Thonet i stacyją kolei żelaznej nie uległy podobnemu losowi.“

Radomsk 28 listopada 1892 r.

— **Najwyższa nagroda.** Naczelnik p-tu piotrkowskiego, radca stanu Mikołaj Nikitin, otrzymał znak nieskazitelnej służby za lat 40.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: radcy kolegijalnego pomocnik kasyjera gubernijalnego, Stanisław Degen; radcy dworu—buchalter kasy powiatowej w Częstochowie Józef Komornicki; radcy honorowego—buchalter izba skar. Władysław Smolarski; sekretarzy gubernijalnych—pomocnik buchaltera izby skar. Nikodem Głębski, pomocnik naczelnika stołu Eugenijusz Attenot, sekretarz kasy gubernijalnej, Feliks Kotyński i pomocnik buchaltera kasy powiatowej w Łodzi Franciszek Ługuna; registratora kolegijalnego—pomocnik buchaltera

(\*) Odnosny ustęp rzeczonyj korespondencyi brzmi dosłownie, jak następuje: „Spalone towary ubezpieczone były w Towarzystwach Rosyja, Handlowem i Jakor, na sumę 50,000 rs., z potrąceniem 33% na własne ryzyko; że zaś ogólna strata wynosi z górą 75,000 rs., przeto właściciel poniósł szkodę blisko na 40,000 rs.“

tera kasy powiatowej w Łodzi—Kazimierz Tymieniecki.

— **Zmiany służbowe.** Inżynier cywilny, sekretarz kolegijalny Chełmiński, mianowany został budowniczym miejskim w m. Łodzi.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Włodzimierz Taczanowski z Sochaczewa przeniesiony został na posadę wikaryjusza do parafii Zgierz; Maryjan Nitecki—do Tomaszowa; ks. Franciszek Radziszowski—administratorem parafii Błkowa-Góra w pow. noworadomskim.

— **Na licytacyi** odbytej w dniu 24 b. m., osadę fabryczną Wilanów pod Tomaszowem, należąca do p. Hentschkego, nabył bank handlowy w Warszawie za 55,000 rs. Do licytacyi stawał w imieniu banku handlowego dyrektor Dejke.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie października było pożarów 22. W tej liczbie: z podpalenia 4; nieostrożności 6; złego utrzymania kominów 3; z przyczyn niewiadomych 9. Straty wynoszą 38,510 rs. Wypadków nagłej śmierci było 7; znaleziono trupów 4; samobójstwo było 1; poranień śmiertelnych było 6; kradzieży 14.

## Wiadomości Bieżące.

— **Bank Włociański.** Według informacyi gazety „Warszawskiej dziennik“, opartych na sprawozdaniach oddziałów banku włociańskiego w guberniach Królestwa Polskiego za rok 1891, włocianie tutejsi nabyli przy pomocy banku 6,038 dziesięcin ziemi za 769,564 rs., a wogóle udzielono 60 pożyczek, z których 58 stowarzyszeniem włociańskim i 2 włocianom. Najwięcej gruntów włocianie nabyli w guberniach: kaliskiej, kieleckiej i piotrkowskiej, zaś w guberniach: siedleckiej i suwalskiej włocianie z pomocą banku nie zakupili dotąd ani jednej dziesięciny.

— **W banku państwa** podniesiono kwestyję wydawania pożyczek fabrykantom machin i narzędzi rolniczych na przygotowywane przez nich wyroby.

— **Opodatkowanie mieszkań.** Według nowego projektu o opodatkowaniu mieszkań, jak donoszą „Peterb. wiadomości“, lokale zamieszkałe przez urzędników mają być zupełnie zwolnione od podatku. Również zwolnione będą od podatku mieszkania osób prywatnych w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Warszawie, od których opłata komornego nie przenosi 240 rs. rocznie; od mieszkań droższych pobierany będzie podatek w stosunku 2%—10% od sumy komornego odpowiednio do jej wysokości.

— **Kolonizacja niemiecka.** „Moskowskija wiadomości“ donoszą, iż w związku z projektem nowych przepisów o przyjęciu poddaństwa ruskiego pozostaje inny o *ograniczeniu kolonizacyi cudzoziemskiej w obrębie państwa, a zwłaszcza na kresach zachodnich.* Do rady państwa wniesiono projekt uzupełnienia przepisów z dnia 26 marca 1887 r. o cudzoziemcach.

— **Zaprojektowano** wprowadzenie na wszystkich kolejach przy podciągach osobowych klasy czwartej, o 25% tańszej od klasy III-iej i uwolnionej od podatku skarbowego. Przy takim obliczeniu klasa IV byłaby tańsza od III-iej o 40%.

— **Pensyje członków sądów okręgowych** i izb sądowych mają być powiększone w tych okręgach, gdzie utrzymanie jest droższe. W tym celu ministerjum sprawiedliwości zażądało od izb sądowych i sądów okręgowych odnośnych danych, które winny być dostarczone najpóźniej w dniu 27 grudnia.

— **Gratyfikacja.** Wyznaczona etatem za r. b. w sumie przeszło rs. 100,000 gratyfikacja dla urzędników i całej służby kolei warszawsko-wiedeńskiej wypłaconą ma być w ciągu grudnia r. b.

— **Fundusz na mieszkania.** „Nowoje wremia“ donosi, że od roku przyszłego wszy-



Boy bez wyjątku urzędniczy zarządu poczt i telegrafów otrzymają, prócz pensyi, fundusze na mieszkania.

= **Taksa aptekarska.** Wprowadzona niedawno w miastach gubernijalnych zniżona *taksa aptekarska*, z dniem 13 stycznia r. p. obowiązywać będzie również apteki w miastach powiatowych i osadach.

= **Lublin.** „Gazeta kielecka“ donosi, że zmarły w tych dniach obywatel m. Lublina, Jan Gołębiowski, testamentem zapisał rs. 60,000, czyli mniej więcej połowę swego majątku na stypendya uczniów gimnazjum lubelskiego.

## Przemysł i Handel.

∞ **Dla zapobieżenia zastąpieniom i śmiertelności** wśród pracujących w fabrykach wyrobów wełnianych, departament lekarski ministerjum spraw wewnętrznych uchwalil przepisy, według których rozpakowywać i klasyfikować wełnę wolno jedynie poza fabryką, i to pod dozorem lekarzy policyjnych i weterynaryjnych. Tylko materiały, uznany za całkiem bezpieczny, dopuszczany być ma do wyrobu; wełnę wszelką należy przed sortowaniem myć w wodzie mydlanej; sortować też wełnę potrzeba, gdy się jeszcze znajduje po przemyciu w stanie zwilgocenia.

∞ **Akeyza.** Rada państwa zatwierdziła w tych dniach projekt ministerjum skarbu o podwyższeniu akeyzy od nafty. Akeyza jest podwyższona z 40 kop. do 60 k. od olejów naftowych lekkich i do 50 kop. od olejów ciężkich.

Wkrótce też ma być podwyższona akeyza od wyrobów tytoniowych. Nowy podatek pobierany będzie w stosunku 2 do 3 rubli od każdego puda przerobionego tytoniu. Przy takich warunkach podatek od setki papierosów wyniesie od 1 do 2 kop.

∞ **Na zebraniu członków sekcji chemicznej oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu** dr. Neugebauer przedstawił badania swoje nad farbowaniem tkanin wełnianych barwnikami roślinnymi. Badania te doprowadziły do nader pożądanego rezultatu, a mianowicie, że dwuwęglan wapna, znajdujący się w wodzie niedystylowanej stanowi główną przyczynę nierówności farby i plam wskutek tego na sztukach tkaniny występujących. Środki usunięcia dwuwęglanu wapna są zresztą łatwe.

∞ **Podatki.** „Birżewyja wiadomości“ słyszały, że rada państwa będzie w tych dniach roztrząsała projekt podwyższenia o 25 proc. podatku składowego od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych na rok 1893. Nadto uznano za konieczne zastosować prawo z dnia 15 stycznia 1885 r. o podatku składowym od przedsiębiorstw przemysłowych, opłacających akeyzę i zwiększyć do 5-ciu procent opłatę od towarzystw i kompanij akcyjnych.

∞ **Projektowane podwyższenie z rokiem 1893 opłat za świadectwa gildyjne i bilety** odłożono do 13 stycznia 1894 r.

## Sprawy Ziemiańskie.

× **Praktyka gospodarcza.** Dotychczasowy system przyjmowania młodzieży na praktykę gospodarską ma uleść radykalnej zmianie. Podług nowych przepisów, jakie będą niebawem ogłoszone, kontrolę w tym względzie rozciągnie instytut agronomiczny w Nowej-Aleksandryi. Kontrola będzie dotyczyła praktykantów bezpłatnych lub płaćących za naukę; pobierający bowiem zapłatę od dominiów uważani są za oficjalistów. Każdy więc właściciel ziemski, zyczący sobie mieć u siebie praktykantów, będzie zobowiązany do wyjednania osobnego pozwolenia, które udzielane będą

tylko gospodarstwom, wzorowo prowadzonym.

× **Konwersyja listów zastawnych.** „Birżewyja wiadomości“ słyszały, że ministerjum finansów zezwoliło na konwersyję 5% listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego na listy 4½ procentowe.

× **„Moskowskija wiadomości“** donoszą, że wkrótce utworzona będzie komisya pod przewodnictwem ministra dóbr państwa, która zajmie się sprawą wyłączenia z innych ministerjów, oddziałów mających ścisły związek z rolnictwem i przyłączenia ich do ministerjum dóbr państwa, wreszcie zmiany tego ostatniego na ministerjum rolnictwa.

× **W celu podniesienia hodowli owiec** w Rosyi, ministerjum dóbr państwa projektuje następujące środki: obniżenie kosztu przewozu wełny drogami żelaznymi; ułatwienie wywozu za granicę zakazywanego często przez państwa zagraniczne pod pozorem obawy zawleczenia zarazy na owce, otwarcie specjalnego zakładu naukowego dla przygotowywania hodowców owiec; powiększenie liczby wystaw hodowli owiec; przyczem wystawy te byłyby połączone ze zjazdami hodowców; urządzenie kosztów rządu wzorowych gospodarstw; uregulowanie wewnętrznego handlu wełną i nareszcie zmiana i ulepszenie hodowli odpowiednio do potrzeb handlu.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 22 grudnia (3 stycznia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż budynków drewnianych do rozebrania we wsi Rząśnia w gminie Lękawa, od sumy 200 rs.

— 24 listopad (6 grudnia) w Piotrkowie na placu Włodzimierskim na sprzedaż mebli i bydła, od sumy 185 rs.

— 25 listopada (7 grudnia) we wsi Kucowie w gminie Kleszczewie na sprzedaż sprzętów domowych, zboża i drzewa, od sumy 133 rs.

— 8 (20) grudnia w urzędzie p-tu łaskiego na dostawę w ciągu 1893 r. artykułów żywności i innych przedmiotów dla szpitala w Łasku, od sumy 1,560 rs.

— 10 (22) grudnia w urzędzie oddziału banku państwa w Warszawie na sprzedaż majątku Sacha A w pow. rawskim, od sumy 40,000 rs.

— 24 listopad (6 grudnia) w domu pod № 216, przy ulicy Nowomiejskiej w m. Łodzi wódek i win, od sumy 226 rs. 13 kop.

— 8 (20) grudnia w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na 3-letnią dzierżawę dochodów z dwóch rzęzi w m. Łodzi, od sumy 30,000 rs. rocznie in plus.

— 10 (22) grudnia w magistracie m. Noworadomska na 6-letnią dzierżawę gruntów i łąk, należących do kasy miejskiej w Noworadomsku.

— Tegoż dnia w kancelaryi wójta gminy w Koziegłowach na 3-letnią dzierżawę pokarczowej osady we wsi Siedlec, od 15 rs. rocznie

— 8 (20) grudnia w kancelaryi wójta gminy Siewierz na sprzedaż 581 sztuk drzewa, od sumy 989 rs. 57 kop.

— 4 (16) grudnia w urzędzie p-tu noworadomskiego na 3-letnią dzierżawę targowego, jarmarcznego, brukowego i mostowego, od sumy 1,350 rs. 75 kop rocznie na ¼ zmniejszonej.

— 3 (15) grudnia tamże na restauracyję 4-ch i przebudowanie 3-ch mostów w m. Noworadomsku wciągu 1893 r. od sumy 2,934 rs. 92 kop.

— 2 (14) grudnia tamże na wybrukowanie części Żabiej ulicy i zasypianie błotnych rynsztoków w m. Noworadomsku, od sumy 1,750 rs. 78 kop. in minus.

— 1 (13) grudnia w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na urządzenie odwachu w m. Częstochowie, od sumy 3,633 rs. 94 kop. in minus.

## Kronika giełdowa.

28 listopada.

W oczekiwaniu otwarcia sejmiku rzeszy niemieckiej, giełdy zachowywały się najpierw powściągliwie. Po zapoznaniu się z treścią umowy sejmowej, skłaniały się więcej ku wyższym kursom; dążność tę wskazywały utrudniały obojętność publiki oraz obawa, że podatek giełdowy w Niemczech zostanie podwyższony. W ostatecznym zestawieniu kurs rubli mało wykazuje wahania.

Papierami publicznymi dokonywano większych obrotów, skutkiem pokupu ze strony osób prywatnych. Przestraszone wiadomościami o konwersyi Listów Ziemskich osoby te rzuciły się na Listy m. Warszawy, które zyskały około 45 k. albowiem

przy ukończeniu czynności tygodniowych Listy miejskie były po 101.90 poszukiwane.

Jednocześnie sprzedawano Listy Ziemskie po 102.25 w ostatnich seryjach. Niemniej mocno ustrój panował dla prowincjonalnych listów, z których łódzkie po 102½, s. kaliskie, lubelskie i pockie po 105 chętnych miały nabywców. Oligi kanalizacyjnej 101 w płaceniu.

Rządowe papiery nie stanowiły wyjątku wśród innych walorów. Likwidacyjne listy po 98.80 za male i po 99 kop. 10 za duże sztuki, bardzo były pożądate. Wewnętrzne po 95 za młodszą i po 99.25 za starszą emisję. Wschodnie 103 i 105 kop. 25 wedle emisji. Premiowa pożyczki w dalszym ciągu mocno się trzymały: pierwsza 241, druga 220, a szlacheckie 191. Wszelakich akcyj, także poszukiwano, handlowego banku po 372, dyskontowe po 333, Starachowickie 100.

Wedle notowań biura Bankowego „Gazety Łosowań“ płacono:

Za markę 50.25 kop.  
„ frank 40.75 „  
„ gulden 85.50 „

## Ceny zboża.

Gliwice, dnia 1-go grudnia 1892 roku.

(dla Sosnowca i Królestwa Polskiego.)

Za 100 kilogramów, franco stacyja Sosnowiec:	
Żyto . . . . .	Marek 8, do —
Pszenica . . . . .	„ 9,50 do 10
Gryka . . . . .	„ 11, do 11,50
Jęczmień . . . . .	„ 8, do —
„ dla browarów . . . . .	„ 10,50 do 11
Raps zimowy . . . . .	„ 20,50 do —
Owies . . . . .	„ 9, do —
Otręby pszenne drobne . . . . .	„ 6,25 do —
„ „ grube . . . . .	„ 6,65 do —
„ żytnie . . . . .	„ 7,50 do —
98 % Siemię lniane . . . . .	„ 20,50 do —
Groch . . . . .	„ 11, do 11,50

Kurs 200,60 marek za 100 rs.

Łódź, dnia 30 listopada 1892 r.

Sprzedano na tutejszej stacyi towarowej: owsa 2,000 korey po rs. 2,75—2,80, a za wyborowy po rs. 3,15, jęczmienia 250 korey po rs. 4,45—4,55.

Na starym Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 800 korey po rs. 5,90—6 i za wyborową po rs. 6,25, żyta 500 korey po rs. 4,50—4,65. Popyt słaby. Siano sprzedano po kop. 100—110, słomę po kop. 75—85, koniczyne po kop. 145—155.

**Ceny okowity** za wiadro 78% w sprzedaży hurtowej rs. 8,70, w sprzedaży detalicznej rs. 8,80—8,90.


Nietylko boleść ojca, ale poczucie obowiązków obywatela względem społeczeństwa wkłada mi pióro do ręki, z tem przekonaniem, że zamieszczenie tego, co dotknęło nas samych najboleśniej i co niemal każdodziennie przynosi szkodę ogółowi, byłoby występkiem. Połajcie to pod sąd opinii ludzi rozumu, serca i sumienia. Jak uważać doktora, który przez trzy dni traktuje silny dyfteryt jako lekki katar, a gdy wezwany felczer z przerażeniem widząc groźne niebezpieczeństwo zwraca się do niego po silniejsze środki, zostaje zgromiony jako niemający prawa wglądać w jego czynności, i odprawiony z nieczem. Następnie matka chorego dziecka zrozpaczona żąda konsylium—ten odrzuca z oburzeniem żądanie, uważając je za pełne przesady. Wreszcie przez rodziców wezwani dwaj doktorzy, widząc groźne niebezpieczeństwo, i nie robiąc żadnej nadziei, czynią jednak wszystko co w ludzkiej jest mocy, by ocalić chorą dziecinę.—On do osób trzecich odzywa się: „mówią tak, boć po cóż przybyli; źle nie jest i nie było, ręczyć mogą, że dziecko za trzy dni będzie zdrowe“. Czy doktorowi takiemu można pozwolić w dalszym ciągu szerzyć takie pomysły?

Nasza jedynaczka nie jest pierwszą ofiarą jego oporu, zaślepienia i nieudatności w jego praktyce tak prywatnej jak i urzędowej. Tym doktorem, jest dr. pełniący obowiązki doktora powiatowego.

Z głębi serca zaś dołączam podziękowanie, za troskliwe niezmordowane starania, doktorom: z Łasku, Piotrkowa, Sieradza i Pabjanic. Robili oni, co tylko było w ich mocy, nie szczędząc trudów; skutkiem jednak oporu tamtego, wezwani zostali zapóźno, by mogli ocalić naszą pięcioletnią dziecinę. Ceniąc Wasze starania raz jeszcze dołączam podziękowanie; pozwólcie uściśnić jeszcze wasze dłonie z zapewnieniem, że wasze starania w wdzięcznej zachowam pamięci.

Karol Sulimierski.

**Biuro bankowe Gazety Łosowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53,** udziela bezpłatnych informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.

 Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.



**NA ŚWIĘTA.**  
Cukiernie  
**I FABRYKA PIERNIKÓW**  
**K. Szymańskiego**  
w Piotrkowie (3-1)

polecają na nadchodzące święta przygotowany

**Wielki zapas pierników Deserowych i na Choinkę.**  
**!!! Najtaniej!!!**

Nadto przysposobiono dla Sz. Pań Masę do strucli, tartą na maszynie, Migdałową, Orzechową i piniar **11. 50 k.**  
Mak tarty z cukrem i smakiem funt 30 kop.  
Miód w słoikach, cykuta i skórki pomarańczowe  
Struclie maślane od 20 kop. za funt.

Poleca się **wyborowy piernik „Królewski”** funt 50 k.

**Najtańsze pismo polskie**  
**„KURYER CODZIENNY”**  
ILLUSTROWANY.  
DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.  
Wychodzi w Warszawie dwa razy dziennie.

Artykuły wstępne. Felietony. Informacje. Kronika warszawska, prowincjonalna i zagraniczna. Sprawozdania z teatru, muzyki, literatury i sztuki. Kronika sądowa. Kuryer literacki. Powieści i nowelle. Dział polityczny i obfite telegramy. Dział handlowy. Kronika Bolesława Prusa.  
Portrety i ilustracje wypadków bieżących.  
Powieści, w dodatku porannym drukowane, są w formie książki, tak, ażeby odcinki można składać i następnie oprawić w książkę.

Warunki prenumeraty „Kuryera Codziennego”  
w Warszawie miesięcznie 50 kop. kwartalnie rs. 1 kop. 50  
na Prowincyi 57 „ 2 „ 25

Adres: Administracja „Kuryera Codziennego”.  
Warszawa, Krakowskie - Przedmieście № 17.

(3-1) Redaktor Dr. W. M. Olendzki. Wydawcy Gebethner i Wolf.

**HEIDSIECK & Co w REIMS**  
istniejący od r. 1785  
zajmuje ciągle najpierwsze na całym świecie  
miejsce wśród firm Szampańskich Francyi.

Poleca Szanownej Publiczności  
**Wina Szampańskie:**  
**MONOPOLE**  
**MONOPOLE SEC.**

Nabywać można we wszystkich pierwszo-  
rzędnych handlach Win w Warszawie i na  
prowincyi. (3-3)

(Raj. i Fr. № 8543)

**Kalendarze Józefa Ungera na rok 1893.**  
**KALENDARZ WARSZAWSKI** ilustrowany  
popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1893-ci, liczy 48-my rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów nowej numeracji, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza kop. 50.**

**DZIENNIK**  
Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.  
**Kalendarz ścienny**  
Cena egzemplarza kop. 15.  
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, doliczając 10 kop. za kwit pocztowy.

Adres: **JÓZEF UNGER**, Warszawa, Nowolipki 2406  
(7 nowy) wprost Dzikiej. (W. B. O. 2759) (5-4)

**Fabryka Portland-Cementu dawniej A. Giesel**  
w Opolu (Oppeln) w Niemczech  
poleca wyborowy swój  
**Portland-Cement**  
po cenach najniższych.

Gdzie przedstawiciele jeszcze nie ustanowieni,  
zechcą się kandydaci zgłaszać. (R. i F. 8390) (3-3)

Nowo zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kandydowane pod firmą  
**„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”**  
zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8  
wprost Niecałej. Telefonu № 461. (0-14)

Przyjmuje ogłoszenia do pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.  
Kantor otwarty od 9-tej rano do 10-tej wieczór.

Przy zakładaniu skweru na byłym  
Rynku Maślany.

**Zgubiono**  
plan tegoż skweru.  
Zatwierdzony przez władzę.

Uprasza się łaskawego znalazcę o odniesienie planu do miejscowego ogrodnika A. Hołujskiego,  
za wynagrodzeniem rs. 2.

Zaginiony został nakaz egzekucyjny wydany przez sąd gminny 4 okręgu powiatu brzezińskiego pod dnem 23 czerwca 1892 r. za № 3184, którym przysądzone od pana A. Wielozłowskiego na rzecz moją rs. 50 z procentem i kosztami. Znalazca raczy go zwrócić, za wynagrodzeniem rs. 5. (3-1)

J. Eisenmann.

**Sklep spożywczy**  
**„MARTA”**

Poleca na nadchodzące święta, makę Lubelską, bakalie, orzechy, pierniki „Złoty Ul” i Wróblewskiego, grzyby, mak, powidła. (2-1)

**Sklep spożywczy**  
p. F. „Józefina”

w Piotrkowie. Ulica Petersburska dom W. Olszewskiego, otrzymał transport Maki Lubelskiej, oraz towarów kolonialnych.

Pierniki z fabryki Wróblewskiego. Biorącym za rs. 1 odstepuje się 10% w towarze.

Na żądanie Sz. Publiczności sklep otwarty będzie w niedziele i święta, począwszy od 28 b. m. (3-2)

Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że kursują w obiegu weksle z podpisem moim, wystawione na zlecenie M. Warszawskiego. Zawiadamiam przeto niniejszem, że weksli nigdy na zlecenie powyższe nie wydawałem i ostrzegam, ażeby nikt takowych nie nabył, albowiem takowe jako podrobione ogłaszam.

Właściciel dóbr i fabryki „Wola Krysztowska”  
(3-3) **I. Spielfogel.**

**WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO**  
**WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,**  
**WĘGIEL DRZEWNY**

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-43)

**PROCH**, (15-15)

broń i wszelkie przybory myśliwskie Naczynia kuchenne i domowe, wyroby platerowane, samowary, lampy, łóżka żelazne, wyzmaczki amerykańskie oryginalne, maszyny do lodów i galanterija. **B. Ronczewski.**  
Piotrków ul. Kaliska, d. Michaleckich.

**WYNAJEM POJAZDÓW**  
Włodzimierza Sapińskiego  
Ul. Petersburska wprost Poczty.  
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Wyborowe:  
**CZAPKI KARAKUŁOWE**  
Wata wełniana,  
Wata wielbłądzia,  
w składzie sukna, kortów i  
magazynie ubiorów męskich  
**K. Wilczyńskiego**  
w Piotrkowie naprzeciw magistratu. (3-1)

Zwracać uwagę na firmę  
na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,  
**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH**  
**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI**  
z miodu, siodu i ziół leczniczych.  
Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

**„LELIWA” w Warszawie**  
Zgoda № 6.  
**FABRYKI**  
ulica „LELIWA”  
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.  
(Raj. i Fr. 7,411) (0-9)

„Herbaty” i nasładowanych i nasładowanych  
Strzedz się podrobionych

**Herbata z przekąskami**  
o każdej porze w domu Kreskiego, na przeciwko foksala, po prawej stronie w oficynie. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t. „Skarb Zwycięzonych” przekład z francuzkiego.

Dolores nie była już ową wychudłą, wynędzniałą istotą, która przed paroma miesiącami przyjechała

\*  
\*  
\*

glądali się wracającym z podróży przed domem i przy-  
wyższego towarzystwa, zasiadali przed domem i przy-  
mieszkałby Assomption, nawet ci, którzy należeli do  
cyi kolejowej. Była to chwila nadejścia podróży, a  
zwykły spacer, skierowała się zaraz z Luizą, ku sta-  
Gabryela. Skoro wieczorem hrabstwo wyszli na  
wiesi. Tymczasem chciała zobaczyć nową rodzinę  
tion. Do nich postanowiła udać się o potwierdzenie  
no jej też, że pani Lynch bawi chwilowo w Assomp-  
nym domu w Lambert mieszka ojciec Maty; mówio-  
się zbadać bliżej stan rzeczy. Słyszała, że w ustro-  
spełniła swoje obowiązki. Nazajutrz zdecydowała  
Pepy. Z głową pełną ponurych myśli i projektów  
na nie mogła uwierzyć na gotosłowne twierdzenie  
Takim ogromowi podłości szlachetna dziewczę-  
się z inną.

stawiwszy ją w rękach okrutnego marszałka, ożenił  
jać, który go usiłował ratować, a następnie, zo-  
czyła, człowiek ten zdradził jej ojca i zaczęto przy-  
swoją rękę, na którego opiekę i pomoc jedynie li-  
i pokochał jak syna, człowieka, któremu miała oddać  
A więc człowiek, którego ojciec jej przysparzał

V

— 85 —

— Istotnie—szepnęła—ożenił się zaraz po przy-  
byciu do Buenos Ayres.

— W miesiąc po przybyciu na miejsce,—popra-  
wił nieznajomy.

— Czy to pański przyjaciel?

— Nie pani, przyjaciel mam niewielu, a pan  
Oriaga nie należy do ich rzędu.

— Jednakże?..

— Znałem rodzinę jego żony i byłem na jego  
ślubie; stąd nasza znajomość.

— Dziękuję panu serdecznie; oddałeś mi pan  
większą przysługę niż sądzisz. To też ze swej strony  
będę najchętniej pozować do pańskiego obrazu, byle  
pan przyjął moje godziny; nie rozporządzam bowiem  
swoim czasem. Jestem służącą.

— Pani... służącą?

— Ależ tak panie. Wszak to los większości mo-  
ich współrodaczek.

Czemże była ta olśniewająco piękna kobieta o  
szlachetnym układzie i sposobie wyrażania się wy-  
kwintnej paryżanki, a w stroju wieśniaczym? służąca,  
która robiła wrażenie przebranej księżniczki?

Chłodny, sceptycznie zapatrujący się na życie i na  
kobiety, Maksym Villani, który jako obojętny widz z  
lekkim ironicznym uśmiechem na ustach przechodził  
przez życie, uczuł gorączkowe pragnienie rozwiązania  
tej zagadki. Mimowiednie i on także uległ wpły-  
wowi czarodziejki.

— Służącą...—powtórzył raz jeszcze Maksym—  
nie, to być nie może. Jesteś pani na to zbyt piękna!

W domu zaczęto się budzić. Trzy kobiety roze-  
szły się, mówiący się, że nazajutrz podczas śniadania  
zjedzą się znów w izdebce Luizy.

Assomption, ale sądziłam, że kochał go jeszcze i  
— Widziałam go w dniu naszego przyjazdu do

— Zgadź wiesz o tem?

— Niezawodnie.

— Jechał do Buenos Ayres?

— A więc musiał się ożenić, skoro tylko przy-  
— Tak, ma nawet dwoje dzieci.

— Dobra wdzy?

— Don Gabryel ożenił się.

— Czy wiesz co więcej o nim?

— Jest on podły!

murzyńka, — bo wiem doskonale do jakiego stopnia  
— A ja dopomogę ci w tem Nino — zawołała

— fuje.

— Kojnie, dopokąd i tamten za winę swą nie odpoku-  
sem ukarałam mnie w winnych dopiero. Nie zasną spo-  
dotąd, że pomściłam już śmierć ojca, a ja tymcza-  
jego serca. Oddałam mi wielką przysługę. Sądziłam

— Dziękuję ci Pepo—szepnęła—dziękuję z ca-  
zaczęj dziewczynie obie ręce.

obwódka oczy i, uśmiechnąwszy się boleśnie, podała  
ro Pepa miłką, podniosła na nią podkrążone świą-  
działa nieruchoma, z twarzą w dioniach ukrytą. Sko-  
Dolores podczas całego tego opowiadania sie-  
przejszciu wojsk zwyciężkich otwarto dom.

— Skończyłam już. Nazajutrz wypędzono nas  
z domu i drzwi zamknięto na klucz. Dopiero też po

— 84 —

— Wracaliśmy do domu nad ranem, gdy prze-  
chodząc koło pałacu Marszałka, spotkałyśmy don Ga-  
bryela, wychodzącego z prezydentury i dążącego  
spiesznie do domu. Nie widziałam w tem nic nad-  
zwyczajnego; wróciłyśmy więc, by się wziąć zra-  
na do zwykłych naszych zajęć. Skorośmy wsta-  
ły, uderzyło nas to, że Luiza, która zazwyczaj naj-  
pierwsza była na nogach, tego dnia spała do dzie-  
siątej, a wstawszy, skarżyła się jeszcze na senność i  
ociężałość.

— To prawda, przypominam sobie, że tak było  
wistocie.

— I ja także wstałam nazajutrz napół przyto-  
mna—wtrąciła Lola...—ale... wszak zdaje mi się, że  
piliśmy wieczorem jakiś napój na sen... Kto nam go  
podawał?

— Don Gabryel.

— Mów dalej, Pepo.

— Skoro panią zawezwano nazajutrz do mar-  
szałka, doszła do nas wiadomość o śmierci don Grze-  
gorza. Postanowiłyśmy z Marikitą powiedzieć ci, coś-  
my widziały tej nocy. Wycieczka don Gabryela w  
nocy do prezydentury wydała nam się podejrzaną.  
Zabrałyśmy tedy twoje rzeczy, z zamiarem oddania  
ci ich do pałacu, gdy tymczasem nadszedł żołnierz z  
zawiadomieniem, że jesteś uwięziona i z żądaniem  
wydania rzeczy twoich Nino. Chciałam je sama od-  
nieść, ale zabroniono mi; i zapowiedziano najsurowiej,  
bym nawet nie usiłowała zobaczyć się z tobą. Takich  
rozkazów niewolno było lekceważyć, wiesz o tem Nino.

Skarb zwyciężonych.

11

— 88 —



nie mogłam oprzeć się pokusie i, zbliżywszy się do officera, powiedziałam mu:

— Panie officerze—wspomniałeś pan o don Rodriguezie. Wychowałam się w jego domu i kocham go, jak ojca. Co się z nim dzieje?

— Nie żyje, biedne dziecko—odparł z dobrocią. — Ale dlaczego?.. Dlaczego również stracono don Atkinga? Dlaczego mają panią mi zabraną? — zawołałam ze łkaniem, bo zał rozszalał mi pierś.

— Pst! — szepnął officer, wskazując mi sąsiadni pokój,—nie zadawaj takich pytań!

Zawahał się chwilę, poczem pochylił się ku mnie i ledwie dosłyszanym głosem szepnął:

— Jeśli kochasz młodą swoją panią, pamiętaj, powiedz jej, gdy ją kiedy zobaczysz, że tamten nie- dzunik zdradził jej ojca. Wiem to od ojca Matis; w pałacu niewolno mi zbliżyć się do waszej pani. Powiedz jej, niech mu nigdy nie odda swej ręki; by- łoby to świętokradztwem.

Officer, zaleciwszy mi milczenie, wszedł do poko- ju don Gabryela i zaczął go szorstko naglić do po- śpiechu, poczem w towarzystwie paru żołnierzy odsta- wił go do portu.

Nazajutrz robiono w domu poszukiwania, ale nie znalaziono nic; obie z Marią zabaryłyśmy pa- pierzy z biurka pana i ukryły je w pewne miejsce.

— Czy istnieje ona dotąd?—spytała Lola.

— Tak pani, schowałyśmy je w domu mojej matki i w tych dniach przekonałyśmy się, że są nie- ruszone.

— Dobrze, kochaj swoje opowiadanie.

— 83 —

— Oh! wiem, wiem dobrze! — odparła Lola głucho.

— Zatrzymałyśmy przeto nasze spostrzeżenie w sekrecie, a chcąc nabrać pewności, wybierałam się po wiadomości do mego wuja, który służył w pałacu.

Nagle, nazajutrz, gdy don Gabryel siedział przy śniadaniu, nadszedł tu officer prezydenta i zaczął doń mówić głośno, nie zważając na znaki, jakie mu da- wał narzeczony twój Nino.

— Z rozkazu marszałka — rzekł — masz pan za godzinę być na pokładzie okrętu „Tamari”, który odwiezie pana do Buenos Ayres.

— Cóż to ma znaczyć?—zawołał don Gabryel,— wszak marszałek nie to mi bynajmniej obiecał?

— Nie do mnie należy sąd o tem — powiedział chłodno officer.

— A więc zwrócę się wprost do niego—zawo- lał Gabryel.

— Nie radziłbym panu probować układów z marszałkiem. Winienesz pan się raczej czuć szczęśli- wym, że uniknąłeś losu don Rodriguez’a i Atkinga.

— Ależ mam tu jeszcze załatwić niektóre inte- resy.

— Jestem tu po to, by panu dopomódz—z iro- nicznym uśmiechem odrzekł officer.

— Jakto?.. Pan byś miał... — Mam rozkaz nie opuszczenia pana, aż na po- kładzie statku.

Don Gabryel zagryzł wargi i zachmurzony wy- szedł się pakować do sąsiedniego pokoju. Wtedy

— 82 —

— Nie potrzebuje się pan usprawiedliwiać — wszystkich paragwajką. Zdaleka więc... —

— Pragnąłbym przedewszystkiem zyskać prze- dzwicznym swym głosem.

— Czego pan sobie życzy? — spytała chłodno znajomy, zmieszany, nie dokonczyl zdania.

stodczy wejrzeniu twarzy. Spojrzeli na siebie i nie- styngowanym układzie i energicznym, choć pełnym Przed nią stał wysoki, przystojny brunet, o dy- niostym spokojem, spojrzawszy na mówiącego.

Dolores obróciła głowę i ze zwykłym jej, wy- fabys mi pozować?..

— Mój obraz—rzekł do Dolores—na którym wygładziłaś prześlicznie, moja matka. Nie zechcia- —

W tej chwili młody, przystojny człowiek, wy- szedł ze drzwi i skierował się ku niej.

Dolores oparta o ścianę domu i wpatrzona na grupę osób zebranych przed sienią naprzeciwko, nie zwróciła nawet uwagi na okrzyk ten, który się ozwał z jednego z okien.

— Jakaż prześliczna dziewczyna!

\* \* \*

winięta, zwracała uwagę wszystkich.

kwitły znów rumieńce i, uroda jej, w całej pełni roz- wpłynęły dobrze na jej zdrowie. Na twarzy jej za- do Assomption. Spokój i wygoda, jakie ją otaczały,

— 86 —

przerwała mu,—ja także jestem paragwajką. Czem mogę panu służyć?

— Nie śmiem już proponować.

— Mówił pan, zdaje mi się, coś o pozowaniu do obrazu... Jeśli istotnie mogłabym panu oddać jaką przysługę, byłoby mi miło, gdyż ja także mam prośbę do pana.

— Jestem na rozkazy pani.

— Powiedz mi pan, kto są ci ludzie naprzeciw nas?

— Jest to pewien chilijsczyk z żoną i dwoma synami. Nazywa się... —

— Gabryel Oriaga.

— Czy pani go zna?

— Tak, znałam go niegdyś, w domu mego ojca.

— Istotnie, mówił mi kiedyś, że przez jakiś czas, za czasów Lopeza, mieszkał w Assomption. Zrobił tu nawet w swym czasie ogromny majątek.

Dolores zadrżała.

— On tutaj zrobił majątek?—powtórzyła.

— Tak przynajmniej utrzymuje. I w istocie rozporządza ogromnymi kapitałami. Prowadzi handel koźmi.

— Doprawdy?

Stała chwilę milcząca, zastanawiając się nad tem, co usłyszała.

— W jakim wieku jest starszy syn tego czło- wieka?—spytała po chwili.

— Ma około półtora roku.

Lola z gorzkim uśmiechem zwróciła się do Luizy.

— 87 —